



# The Holy See

---

## PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

### NA CYPR I DO GRECJI

(2-6 grudnia 2021)

SPOTKANIE Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM I KORPUSEM  
DYPLOMATYCZNYM

### ***PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO***

*W Pałacu Prezydenckim w Atenach*

*Sobota, 4 grudnia 2021 r.*

**[Multimedia]**

---

*Pani Prezydent Republiki,  
Członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego,  
Dostojni przedstawiciele władz religijnych i cywilnych,  
Szanowni przedstawiciele społeczeństwa i świata kultury,  
Panie i Panowie!*

Serdecznie państwa pozdrawiam i dziękuję Pani Prezydent za słowa powitania, które skierowała do mnie w waszym imieniu, i w imieniu wszystkich obywateli Grecji. Przebywanie w tym wspaniałym mieście jest dla mnie zaszczytem. Podpisuję się pod słowami św. Grzegorza z Nazjanzu: „Ateny, które wydają mi się naprawdę złote, i które obdarzyły mnie dobrem... szukając wymowy, znalazłem szczęście” (*Mowa 43, 14*). Przybywam jako pielgrzym do tych miejsc przesiąkniętych duchowością, kulturą i cywilizacją, aby zaczerpnąć z tego samego poczucia szczęścia, które zachwyciło wielkiego Ojca Kościoła. Radością było pielęgnowanie mądrości i dzielenie się jej pięknem. Zatem jest to szczęście nie indywidualne i wyizolowane, lecz szczęście

które, rodząc się z zachwyty, zmierza ku nieskończoności i otwiera się na wspólnotę. Szczęście mądre, które z tych miejsc rozprzestrzeniło się na wszystkie strony: bowiem bez Aten i Grecji Europa i świat nie byłyby tym, czym są. Byłyby mniej mądre i mniej szczęśliwe.

Stąd poszerzały się perspektywy ludzkości. Także i ja czuję się zaproszony do wzniesienia wzroku i spojrzenia na najwyższą część miasta, Akropol. Widoczny z daleka dla podróżników, którzy przybywali tu przez tysiąclecia, stanowił nieodłączne odniesienie do boskości. Do dziś wzywa on do poszerzenia perspektyw w stronę tego, co wysokie: od Olimpu, przez Akropol, aż po górę Athos, Grecja zachęca ludzi wszystkich epok, aby kierowali swoją podróż życiową ku temu, co wysokie. Ku Bogu, ponieważ potrzebujemy transcendencji, aby w pełni przeżywać człowieczeństwo. I podczas gdy dzisiaj, na Zachodzie, który stąd się zrodził, istnieje skłonność do przystaniania potrzeby Nieba, do wpadania w pułapkę szaleńczej pogoni za tysiącem spraw doczesnych i nienasyconej chciwości dehumanizującego konsumpcjonizmu, to te miejsca zapraszają nas do zadziwiania się nieskończonością, pięknem istnienia, radością wiary. Tędy przechodziły drogi Ewangelii, łączące Wschód i Zachód, Miejsca Święte i Europę, Jerozolimę i Rzym. Te Ewangelie, które, aby nieść światu dobrą nowinę o Bogu miłującym człowieka, zostały spisane w języku greckim, nieśmiertelnym języku, którym Słowo - Logos - posługiwało się, aby wyrazić siebie, w języku ludzkiej mądrości, która stała się głosem Bożej Mądrości.

Ale w tym mieście, oprócz patrzenia w górę, nasze spojrzenie kieruje się również ku innemu. Przypomina nam o tym morze, nad którym górują Ateny, i które wyznacza powołanie tej ziemi, położonej w sercu Morza Śródziemnego, do bycia mostem łączącym narody. Tutaj wielcy historycy z pasją opowiadali historie ludów bliskich i dalekich. Tutaj, zgodnie ze znaną wypowiedzią Sokratesa, ludzie zaczęli czuć się obywatelami nie tylko miasta i kraju, lecz także całego świata. Obywatelami: bowiem tu człowiek uświadamia sobie, że jest „zwierzęciem politycznym” (por. Arystoteles, *Polityka*, I, 2) i, będąc częścią wspólnoty, widzi w innych nie poddanych, lecz obywateli, z którymi winien wspólnie organizować *polis*. To tutaj narodziła się demokracja. Kolebka ta, tysiące lat później, stała się domem, wielkim domem narodów demokratycznych: mam tu na myśli Unię Europejską i marzenie o pokoju i braterstwie, które reprezentuje ona dla bardzo wielu narodów.

Nie można jednak nie zauważyć z niepokojem, że *demokracja obecnie podupada*, nie tylko na kontynencie europejskim. Demokracja wymaga udziału i zaangażowania wszystkich, a zatem wymaga wysiłku i cierpliwości. Jest złożona, podczas gdy autorytaryzm jest zdecydowany, a łatwe pocieszenie oferowane przez populizm wydaje się kuszące. W wielu społeczeństwach, pochłoniętych troską o bezpieczeństwo i znieczulonych konsumpcjonizmem, znużenie i niezadowolenie prowadzą do swego rodzaju „demokratycznego sceptycyzmu”. Lecz udział wszystkich jest wymogiem podstawowym; nie tylko po to, by osiągnąć wspólne cele, ale dlatego, że odpowiada temu, czym jesteśmy: istotami społecznymi, niepowtarzalnymi, a jednocześnie współzależnymi.

Istnieje też jednak sceptycyzm wobec demokracji, spowodowany oddaleniem instytucji, obawą przed utratą tożsamości i biurokracją. Receptą na to nie jest obsesyjne poszukiwanie popularności, pragnienie bycia widzianym, głoszenie niemożliwych do spełnienia obietnic, lub trzymanie się abstrakcyjnej kolonizacji ideologicznej, lecz dobra polityka. Polityka jest bowiem czymś dobrym i powinna być taką w praktyce, ponieważ jest najwyższym obowiązkiem obywatela, będąc *wirtuozerią dobra wspólnego*. Aby dobro mogło być naprawdę udziałem wielu, szczególną uwagę, powiedziałbym, priorytetową, należy skierować ku najłabszym członkom społeczeństwa. Jest to kierunek, w którym należy podążać, i który jeden z ojców założycieli Europy wskazał jako antidotum na polaryzacje, które ożywiają demokrację, ale mogą ją doprowadzić do granic wytrzymałości: „Wiele się mówi o tym, kto idzie w lewo, a kto w prawo, ale decydujące jest, aby iść naprzód, a iść naprzód oznacza podążać ku sprawiedliwości społecznej” (A. De Gasperi, *Discorso tenuto a Milano*, 23 aprile 1949). Konieczne jest skierowanie kroków w tę właśnie stronę, podczas gdy lęki, wzmocnione przez komunikację wirtualną, są rozpowszechniane każdego dnia i tworzone są teorie, aby się przeciwstawiać innym. My zaś pomagamy sobie w przechodzeniu *od opowiadania się po jednej ze stron, do uczestnictwa*; od zaangażowania się jedynie we wspieranie swojej partii, do aktywnego zaangażowania się na rzecz promocji wszystkich.

Od opowiadania się po którejś ze stron do uczestnictwa. Jest to motywacja, która powinna nas pobudzać na różnych frontach. Myślę o klimacie, pandemii, o wspólnym rynku, a przede wszystkim o rozprzestrzeniającym się ubóstwie. Są to wyzwania, które wymagają konkretnej i aktywnej współpracy. Potrzebuje jej wspólnota międzynarodowa, aby otworzyć drogi do pokoju poprzez politykę wielostronną, która nie jest tłumiona przez nadmierne roszczenia nacjonalistyczne. Potrzebuje tego polityka, by przedkładać wymagania wspólne, nad korzyści prywatne. Może to brzmieć jak utopia, beznadziejny rejs po wzburzonym morzu, długa i niemożliwa do zrealizowania odyseja. A przecież podróż przez wzburzone morze, jak uczy nas wielka opowieść Homera, jest często jedyną drogą. I osiągnie swój cel, jeśli będzie ożywiona pragnieniem domu, dążeniem do wspólnego podążania naprzód, *nóstos álgos*, tęsknotą. W związku z tym chciałbym ponownie wyrazić swoje uznanie dla trudnej drogi, która doprowadziła do zawarcia „*porozumienia z Prespy*”, podpisanego między Republiką Grecką a Republiką Macedonii Północnej.

Spoglądając ponownie na Morze Śródziemne, morze, które otwiera nas na innych, myślę o jego żyznych wybrzeżach i o drzewie, które mogłoby stać się ich symbolem: drzewie oliwnym, którego owoce właśnie zostały zebrane, i które łączy różne krainy leżące nad tym samym morzem. Ze smutkiem obserwujemy, jak w ostatnich latach spłonęło wiele stuletnich drzew oliwnych, strawionych przez pożary, często spowodowane niekorzystnymi warunkami pogodowymi, które z kolei są skutkiem zmian klimatycznych. W obliczu zranionego krajobrazu tego pięknego kraju, drzewo oliwne może symbolizować wolę walki z kryzysem klimatycznym i jego spustoszeniami. Po opisanym w Biblii pierwotnym kataklizmie, potopie, do Noego powróciła gołębica niosąc „w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego” (*Rdz 8, 11*). Był to symbol nowego początku, siły, by zacząć od nowa, zmieniając styl życia, odnawiając relacje ze Stwórcą, stworzeniami i światem stworzonym.

Oby w związku z tym, zobowiązania podjęte w walce ze zmianami klimatycznymi były w coraz większym stopniu podzielane i nie stanowiły jedynie dekoracji, lecz były poważnie wdrażane. Niech za słowami idą czyny, aby dzieci nie płaciły za kolejną hipokryzję swoich ojców. W tym znaczeniu wybrzmiewają słowa, które Homer wkłada w usta Achillesa: „W równej mam nienawiści z Hadem obłudnika, w którym chytrze odbiega serce od języka” (*Iliada*, IX, 312-313).

Drzewo oliwne w Piśmie Świętym stanowi również zachętę do solidarności, zwłaszcza z tymi, którzy nie należą do naszego narodu. „Jeśli będziesz zbierał oliwki, nie będziesz drugi raz trząść gałęzi; niech zostanie coś dla obcego”, mówi Biblia (*Pwt* 24, 20). W tym gościnnym kraju niektóre z wysp przyjęły więcej braci i sióstr migrantów, niż same mają mieszkańców, co zwiększyło trudności, które są wciąż odczuwalne z powodu skutków kryzysu gospodarczego. Ale również trwa europejskie ociąganie się: Wspólnota Europejska, rozdarta egoizmami nacjonalistycznymi, zamiast być siłą napędową solidarności, wydaje się czasem zablokowana i nieskoordynowana. Podczas gdy kiedyś różnice ideologiczne uniemożliwiały budowanie mostów między wschodem a zachodem kontynentu, dziś kwestia migracji otworzyła również przepaść między południem a północą. Chciałabym jeszcze raz zaapelować o globalną, wspólnotową wizję kwestii migracji i zachęcić do zwrócenia uwagi na tych najbardziej potrzebujących, aby zgodnie z możliwościami każdego kraju można było ich przyjmować, chronić, promować i integrować z pełnym poszanowaniem ich praw człowieka oraz ich godności. Stanowi to nie tyle przeszkodę w chwili obecnej, ile gwarancję na przyszłość, aby mogła ona stać pod znakiem pokojowego współistnienia z tymi, którzy coraz częściej zmuszeni są do ucieczki w poszukiwaniu domu i nadziei. Są bohaterami straszliwej współczesnej odysei. Chciałabym przypomnieć, że kiedy Odyseusz przybił do Itaki, nie został rozpoznany przez miejscowych panów, którzy uzurpowali sobie prawo do jego domu i dóbr, ale przez tych, którzy się nim zaopiekowali. Jego opiekunka, widząc jego blizny, zorientowała się, że to on. Cierpienie zbliża nas do siebie, a uznanie, że należymy do tego samego kruchego rodzaju ludzkiego, pomoże zbudować bardziej zintegrowaną i pokojową przyszłość. Zmieńmy to, co wydaje się być niefortunną przeciwnością w śmiałą szansę!

Pandemia natomiast stanowi wielką niedolę. Sprawiała, że na nowo odkryliśmy siebie jako osoby kruche i potrzebujące innych. Również w tym kraju jest to wyzwanie, które wymaga odpowiednich działań ze strony władz – mam tu na myśli potrzebę kampanii szczepień – i licznych poświęceń ze strony obywateli. Jednakże, pośród tak wielu trudów, pojawiło się niezwykle poczucie solidarności, do którego z radością wnosi swój wkład lokalny Kościół katolicki, w przekonaniu, że jest to dziedzictwo, którego nie można zaprzepaścić, gdy burza powoli się uspokaja. Wydaje się, że niektóre słowa przysięgi Hipokratesa zostały napisane z myślą o współczesności, jak na przykład zobowiązanie do „zalecania zdrowego trybu życia dla dobra chorych”, do „powstrzymywania się od wyrządzania krzywdy i obrażania” innych, do ochrony życia w każdym jego okresie, zwłaszcza w łonie matki (por. *Przysięga Hipokratesa*, tekst starożytny). Zawsze należy dawać pierwszeństwo prawu do opieki i leczenia dla wszystkich, aby najsłabsi, a zwłaszcza osoby starsze, nigdy nie byli odrzuceni: żeby osoby starsze nie były ulubieńcami kultury odrzucenia. Starsi są znakiem mądrości narodu. Prawem jest bowiem życie, a nie śmierć, którą należy przyjmować, ale nie

wolno jej zadawać.

Drodzy przyjaciele, niektóre okazy śródziemnomorskiego drzewa oliwnego świadczą o życiu tak długim, że poprzedzającym przyjscie na świat Chrystusa. Wielowiekowe i trwałe, przetrwały próbę czasu i przypominają nam o tym, jak ważne jest pielęgnowanie silnych korzeni, ożywianych pamięcią. Ten kraj można określić mianem *pamięci Europy* – wy jesteście pamięcią Europy – i cieszę się, że mogę go odwiedzić dwadzieścia lat po historycznej wizycie papieża Jana Pawła II i w dwusetną rocznicę odzyskania niepodległości. Dobrze znane są słowa generała Kolokotronisa: „Bóg złożył swój podpis na wolności Grecji”. Bóg chętnie składa swój podpis na ludzkiej wolności. Jest to jego największy dar, który z kolei najbardziej w nas ceni, zawsze i wszędzie. Stworzył nas bowiem wolnymi, a najbardziej podoba mu się to, że dobrowolnie miłujemy Jego i bliźniego. Przyczyniają się do tego prawa, ale także wychowanie do odpowiedzialności i rozwoju kultury szacunku. W związku z tym pragnę ponownie wyrazić wdzięczność za publiczne uznanie wspólnoty katolickiej i zapewniam o jej gotowości do promowania dobra wspólnego greckiego społeczeństwa, kierując się pod tym względem cechującą ją uniwersalnością, w nadziei, że w praktyce zawsze będą jej zapewnione warunki niezbędne dla dobrego wypełniania swej posługi.

Dwieście lat temu tymczasowy rząd kraju zwrócił się do katolików ze wzruszającymi słowami: „Chrystus nakazał miłość bliźniego. Ale któż jest nam bliższy niż wy, nasi współobywatele, chociaż istnieją pewne różnice w obrzędach? Mamy jedną ojczyznę, jesteśmy z jednego narodu, my chrześcijanie jesteśmy braćmi – braćmi u korzenia, braćmi we wzrastaniu i w owocach – ze względu na Krzyż Święty”. Bycie braćmi pod znakiem krzyża, w tym kraju pobłogosławionym wiarą i jej tradycjami chrześcijańskimi, zachęca wszystkich wierzących w Chrystusa do pielęgnowania komunii na wszystkich poziomach, w imię Boga, który ogarnia wszystkich swoim miłosierdziem. Dlatego, drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za zaangażowanie i zachęcam was, abyście przyczyniali się do rozwoju tego kraju w otwartości, integracji i sprawiedliwości. Z tego miasta, z tej kolebki cywilizacji, wyrosło i zawsze będzie wyrastać przesłanie, skierowane ku Najwyższemu i ku drugiemu; które na pokusy autorytaryzmu odpowiada demokracją; które przeciwstawia indywidualistycznej obojętności troskę o drugiego człowieka, o ubogich i o stworzenie, niezbędne podstawy odnowionego humanizmu, którego potrzebują nasze czasy i nasza Europa. *O Theós na evloghí tin Elládha!*[Boże błogosław Grecję!]